Nr. 62. Lwów, Piątek dnia 2. Marca 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk;** odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław.**

| Rzym.-katolickie: | Grecko-katolickie. | | | |
|---|---|---|---|---|
| **Dziś:** Sympliejusza. | Arhypa. | REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114. | **Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności. | Wschód słońca o 6 g. 40 m. |
| **Jutro:** Kunegundy. | Łeona Jep. | | | Zachód „ o 5 g. 43 m. |
| **Pojutrze:** Kazimierza. | Tymofteia. | | | Barometr 761. Odwilż lekka. |

## Czas odnowić przedpłatę!

Miesięczni P. T. prenumeratorowie zechcą odnowić przedpłatę na **marzec,** która wynosi:

**we Lwowie:**

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

**Na prowincji:**

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

## Koło polskie przy robocie.

Na porządku dziennym dyskusji parlamentarnej stoi teraz jedna z tych kwestyj, przy której zazwyczaj w Kole polskim ze strony jego większości, na ślepo służbistej, rozlega się donośna skarga na nieprzychylność rządu dla Galicji, na zdradę sojuszników parlamentarnych. Skarga ta powtarza się potem w prasie i przy sprawozdaniach poselskich tych panów, którym pewna zaczynająca się objawiać dojrzałość polityczna wyborców jest niewygodną. Słowem, kwestja wódczana, o którą obecnie wrzekomo Koło polskie z rządem a właściwie z min. Dunajewskim toczy walkę, należy do tych „akcji“ Koła, które zaprzepaszczone od dawna dzięki większości tego Koła, jak ongi kwestja decentralizacji zarządów kolei państwowych i regulacji rzek, mają się stać wygodnem hasłem wyborczem dla partji rządowej i służyć za pokrywkę nieudolności, a nieraz i lekkomyślności w traktowaniu spraw krajowych. Gdy sprawa wódczana zostanie tak załatwioną, jak tego rząd chce, kiedy Koło polskie po zaciętej walce z rządem wskutek zdrady fałszywych sprzymierzeńców ulegnie, wówczas to Koło, a właściwie jego przywódcy z całą falangą służby w obec kraju okryje się wieńcem męczeństwa, jaki przysługuje mężom ulegającym przemocy, a nie ludziom, którzy dla oka naiwnych odgrywają rolę męczenników i ofiar. Nie wahamy się jednak ani chwili, jak przy decentralizacji kolei państwowych i przy regulacji rzek galicyjskich zedrzeć maskę z tej gry, i pokazać sprawę wódczaną w prawdziwem świetle.

Zwróćmy uwagę tylko na stronę polityczną tej kwestji, pozostawiając rozmaitym fachowcom wykazanie jej strony materjalnej, choć „post festum“. Od dawna było wiadomem, że rząd austrjacki w porozumieniu z rządem węgierskim wniesie do Rady państwa nowe ustawy o opodatkowaniu cukru i wódki celem znacznego podniesienia dochodów państwa. Z licznych enuncjacji rządu od dawna było także wiadomem, że kwestja cukrowa stoi w ścisłym związku z kwestją wódczaną, i że obie ustawy będą dlatego równocześnie do sankcji cesarskiej przedłożone. To wszystko było powszechnie wiadomem, wiedziało o tem i Koło polskie, reprezentacja naszego kraju, który z rozmaitych względów tą sprawą jest najbardziej zainteresowany. Zdawaćby się powinno, iż w obec tego stanu rzeczy większość Koła reprezentująca przeważnie właścicieli dóbr, a zatem gorzelników, nie spuści z oka kwestji wódczanej i wszelkiemi sposobami postara się o załatwienie jej jeżeli już nie pomyślnie dla ogółu mieszkańców Galicji, to przynajmniej dla drobnej grupy właścicieli tabularnych, dla gorzelników. A nadarzała się do tego niejedna sposobność, z której Koło, a właściwie jego przywódcy mogli bez wszelkiej trudności skorzystać. Pomijając już bowiem ścisłą przyjaźń, jaka panów z frakcji krakowskiej łączy z ministrem Dunajewskim, pominąwszy już i to, że Koło, jako frakcja parlamentarna ściśle rządowa, łatwo od rządu mogła się dość wcześnie o przedłożeniu dowiedzieć, a także i inne środki czysto parlamentarne miało w ręku — przypomnieć musimy naszym czytelnikom jedynie traktowanie kwestji cukrowej w Kole polskiem i parlamencie.

Gdy Koło rozpoczęło obrady nad kwestją cukrową, obchodzącą tylko kilku czeskich fabrykantów, kilku posłów niezawisłych podniosło niewłaściwość postanowienia ustawy (§ 5), iżby rok rocznie kilku fabrykantów cukru, będących miljonerami, otrzymywało ze skarbu państwa darowiznę w kwocie 5 miljonów złr. pod pretekstem bonifikacji, czyli premji wywozowej. Dla okazania jednak Czechom, że im szkodzić nie chcemy — czeski klub zrobił z tego tymczasem kwestję klubową — mowcy ci oświadczyli, że będą głosować za ustawą cukrową, warując sobie jednak prawo stawienia poprawek do pojedynczych paragrafów, o ile one szkodliwie na Galicję miały oddziaływać. Przy dyskusji szczegółowej w Kole takiemi paragrafami okazały się: §§ 27, 28, 29, 30 i 50, postanawiające, iż kupcy a w ogóle wszyscy, którzy u siebie posiadają zapas cukru, choćby nawet dla użytku domowego, odpowiedzialnymi są pod karą pieniężną za prawdziwość marek podatkowych, jakiemi cukier już we fabrykach ma być zaopatrzony.

Przeciw temu postanowieniu ustawy wnieśli jednak kupcy lwowscy, a za nimi wiedeńscy i prascy petycje do Rady państwa. W petycjach tych kupcy prosili o modyfikacją tych paragrafów z rozmaitych, całkiem słusznych względów, a to: że kupcowi małomiasteczkowemu np. w Galicji trudno będzie odróżnić, czy marka fabryczna jest prawdziwą, sfałszowaną, lub też już użytą powtórnie, iż przez to wolni obywatele byliby ciągle narażeni na sekatury ze strony straży skarbowej, która pod pretekstem, iż znajdujący się w domu lub sklepie cukier, jest nieopodatkowany, może każdej chwili, bez względu na porę dnia, wpaść do mieszkania lub handlu celem przedsięwzięcia rewizji, choćby nawet bezskutecznej. Posłowie Lewakowski, Niemczynowski, Wysocki i inni żądali zatem, aby odnośne paragrafy co do straży finansowej zostały w tym duchu zmienione, iżby tylko w takim razie karano za posiadanie cukru z fałszywemi markami, jeżeliby się właścicielowi cukru rozmyślne przestępstwo wykazać dało.

Wnioski te, postawione na jednem z pierwszych posiedzeń Koła po świętach, spychał przewodniczący z posiedzenia na posiedzenie, aż wreszcie wskutek energicznych przypomnień wnioskodawców wejść musiały na porządek dzienny Koła. Po bardzo obszernej i ożywionej dyskusji, dzięki trafności wywodów wnioskodawców, Koło uchwaliło wnioski Lewakowskiego i Niemczynowskiego, nadto upoważniło Lewakowskiego, aby odnośne wnioski imieniem koła w pełnej Izbie postawił i umotywował. Jeden z posłów gorzelników wyrwał się nawet z powiedzeniem, iż dobrze będzie, że się ze sprawą cukrową nieco zwlecze, przeto możnaby tymczasem w Izbie debatować nad kwestją wódczaną i Czechów zmusić do rzetelnego poparcia Koła.

Ale jak już nieraz, tak i tym razem większość Koła okazała się loiczną i tradycjonalnie wierną w cofaniu raz powziętych uchwał. W godzinę bowiem przed posiedzeniem Izby wiceprezes Koła, p. Jaworski, z pominięciem regulaminu kołowego, który wymaga, aby członkowie z góry byli powiadomieni o porządku dziennym posiedzeń Koła, nagle strąbił członków na króciutkie posiedzenie i tam zażądał reasumacji dwa dni poprzednio prawie jednogłośnie powziętej uchwały. Żądanie to było tem umotywowane, iż przywódcy Koła już dawno byli Czechom zapewnili przyjęcie ustawy cukrowej bez wszelkiej zmiany, a to dlatego, bo Czesi odstąpili ongi od żądania napisów czeskich i polskich na banknotach, za którą to koncesję dla Polaków (sic!) zobowiązali się głosować za ustawą cukrową. Większość rządowa Koła mimo wysiłków wnioskodawców, uchwaliła reasumpcję, poczem cofnęła uchwałę odesłania całej ustawy cukrowej do komisji, pozornie jednak utrzymała w swej mocy wnioski Lewakowskiego na stawienie poprawek do wymienionych a dla kupców uciążliwych paragrafów.

Lewakowski w pełnej Izbie swe wnioski imieniem i z upoważnienia Koła postawił, lewica je gorąco poparła, ale gdy przyszło do głosowania, większość Koła wyniosła się z Izby, formaliści zresztą stańczykowscy bezprzykładnem postępowaniem złamali sami uchwały Koła, gdyż wniosek Lewakowskiego upadł tylko większością 6 głosów. Upadkiem tego wniosku Koło polskie w obec rządu i Czechów straciło zarazem jedyną i ostatnią rękojmię w sprawie gorzałki. Rząd ma teraz ustawę cukrową, Czesi swoje 5 miljonowe bonifikacje, a ponieważ lewica i tak w kwestji wódczannej stoi po stronie rządu, przeto rząd i bez Koła polskiego ma większość dla swej ustawy spirytusowej. O tem wszystkiem wiedzieli lub powinni byli dobrze wiedzieć przywódcy Koła. Sprawa spirytusowa była więc tak dla producentów jakoteż i dla konsumentów z góry straconą.

Dlatego też nie wahamy się wcale obecną „akcję“ Koła w sprawie wódczanej nazwać komedją, obliczoną na omylenie tak wyborców z większych posiadłości, jakoteż i całego kraju. A jeżeli niektórzy członkowie Koła zainicjowali z całego kraju liczne petycje przeciw ustawie wódczanej, to krok ten chyba może ułatwić prywatne konszachty o prywatne koncesyjki czy to wznaczeniu wysokości kontyngensu wódki, czy też w innych osobistych sprawach. Przyczem nie trzeba jeszcze i o tem zapominać, że pertraktacje Koła z rządem tyczą się tylko producentów t. j. *powiększenia kontyngensu* produkcji okowity, a o zwalczeniu choćby pozornem niesłychanej w y s o k o ś c i *podatku*, na czem miasta i gminy wiejskie ucierpieć muszą, wcale nie słychać. Nam się jednak zdaje, że tym razem prowodyrowie Koła się przerachowali grubo. Napływające z dniem każdym masami do Koła i do Izby posłów petycje z całego kraju świadczą, że kraj miał nadzieję, iż Koło może się udać przy pomocy sojuszników parlamentarnych odwrócenie niebezpieczeństwa. Skoro się jednak okaże, że sprawa z góry była przez większość koła zaprzepaszczoną, wówczas staną się te liczne petycje telegrafowane i pisane głośnem wotum nieufności dla polityków i zwolenników bezwzględnej uległości wobec wpływów które dotąd ani jednego nie złożyły dowodu, że mają na oku interes kraju.

## Biedni, uciśnieni Niemcy!

Z Leoben otrzymaliśmy następującą korespondencję z daty 27. lutego, opatrzoną podpisami tamtejszych słuchaczy Akademji górniczej, a rzucającą jaskrawe światło na stosunki, jakie wytworzyła między młodzieżą tamtejszą grasująca obecnie heca narodowościowa, a osobliwie roztrąbiane przez niektóre pisma fakcyjne, żale na ucisk, jakiego wrzekomo doznaje element niemiecki w Austrji. Oto obrazek tego ucisku!

„Między akademikami Słowianami a Niemcami w Leoben istnieje nieprzyjaźń, a ta objawia się na każdym kroku. Powodem głównym, pomijając nienawiść narodową, jest, iż Niemcy uważają się na akademji za „herrschende Parthei" (ich własne wyrażenie na zgromadzeniu akademickiem 1887), chcącą Słowianom, którzy według nich są jedynie „Gäste" (sic!) w Leoben prawa dyktować. O ile się dało zawsze ustępowaliśmy, gdy jednak nie można było ustąpić, przychodziło do wielkich nieporozumień.

Akademicy górniczy w Leoben, zwołują raz do roku ogólne akademickie zgromadzenie w celu naradzenia się nad sprawami obchodzącemi całą akademję. Jednym z punktów zgromadzenia jest tak zwany „Ledersprung", uroczystość czysto górnicza, przyjmująca nowo wstępujacego słuchacza do stanu górniczego. Punktem kulminacyjnym tej uroczystości jest skok przez fartuch górniczy, przyczem skaczący akademik spiewa pieśń solową.

Od dawien dawna było przyjętem, że pieśni solowe spiewano w macierzystym języku. Tymczasem akademicy Niemcy, którzy prawie bez wyjątku, a szczególniej „Deutscher Leseverein" (stowarzyszenie akademików niemieckich), są wyznawcami polityki Bismarka, uroili sobie, że ta uroczystość powinna być uroczystością czysto niemiecką, a to z powodu, że akademja w niemieckiem mieście się znajduje, że w mieście niemieckiem innym językiem jak tymże mówić nie można, że inaczej jak „echt deutsch" myśleć nie wolno.

Na zgromadzeniu akademickiem w roku 1885 postawili za tem wniosek, by pieśni solowe spiewano jedynie w języku niemieckim. Słowianie, przeciw którym było to wymierzone, zgodzić się naturalnie nie mogli. Powstała żywa dyskusja i dopiero wdanie się ówczesnego, obecnego na zgromadzeniu dyrektora sprawiło, iż postanowiono, by pieśni solowe zupełnie odpadły.

W roku bieżącym postawiono znowu ten sam wniosek, który przeszedł, gdyż „herrschende Parthei" miała o 20 głosów więcej. Na nasze interpelacje odpowiedziano drwinkami i śmiechem, dowiedzieliśmy się, że jesteśmy nie na austrjackiej ale na niemieckiej akademji, że jako „goście" powinniśmy cicho siedzieć etc. etc. Na takie dictum opuściliśmy wszyscy zgromadzenie, zrywając zupełnie z Niemcami.

W ten sposób zmuszeni zostaliśmy uroczystość wspomnianą oddzielnie dla siebie obchodzić. Odbyła się ona 3. grudnia, a prócz Słowian akademików leobeńskich wzięli w niej udział licznie przybyli akademicy Słowianie z Gracu. Było to solą w oku dla Niemców.

W kilka dni później pojawia się w ultra niemieckim organie *Obersteierblatt* wychodzącym w Bruku (n. M.) korespondencja z Leoben mieszcząca w sobie ohydną potwarz na Słowian, a głównie na Polaków wymierzoną. Pominąwszy już uczyniony nam zarzut niestosownego zachowania się, jak robienie burd ulicznych, spiewanie prowokacyjnych pieśni na rynku itd., o czem nam się nawet nie śniło, wiedząc bowiem, iż coś podobnego spotkać nas może, pilnie przestrzegaliśmy przyzwoitego zachowania się nawet pojedynczych jednostek. — spotkaliśmy się z głównym potwornym zarzutem popierania idei panslawistycznych!

Nasze sprostowanie w tym względzie zamieścił wprawdzie *Obersteierblatt*, jednak uwaga od redakcji dawała czytającemu przekonanie, iż korespondencji z Leoben przeciw nam wymierzonej, więcej wiary dać trzeba.

Widząc, że nasze sprostowanie pożądanego nie odniosło skutku, próbowaliśmy interwencji dyrektora akademji, który co do tych panslawistycznych idej akademików Słowian w Leoben najlepiej mógłby być poinformowany. Otrzymaliśmy solenne przyrzeczenie, iż pomienione pismo do odwołania potwarzy zmusi, ale niestety, jak zawsze, skończyło się jedynie na obietnicy.

Teraz jednak dopiero zaczyna się główna sprawa, którą pod sąd opinji publicznej poddajemy, gdyż jak się w toku pokaże, nam, którzy prawie biernymi w niej czynnikami byliśmy, słuszności zwierzchność akademji nie przyznała.

W nocy z 10. na 11. grudnia r. z. 5 akademików Słowian powracało ze wspólnej zabawy około 11. godziny do domu, nucąc półgłosem pieśń w języku ojczystym. Było to na rynku po przeciwnej stronie od lokalu, w którym studenci niemieccy ofiary Bachusowi składają. Naraz jakby „deus ex machina" wypadają studenci niemieccy z kijami i z przekleństwy „nieder mit den Hunden", „verfluchte Polaken", „elende Bagage," „Sau-Polen" etc., rzucają się na bezbronnych, nie szczędząc razów. Powtarzamy, byli to słuchacze niemieccy akademji górn. w Leoben!

Powstał ogromny zamęt, wywabieni krzykami wyszliśmy z domów, tak, że liczba Słowian ogólna dochodziła do 10, podczas gdy ilość owych junaków „Slavenfresserów" co najmniej 3 razy naszą przewyższała.

Nie przydała się na nic wszelka interwencja, wszelkie mitygowanie rozżartych „Kulturträgerów" germańskich; interwenjujący nawet, otrzymawszy najniewinniej sporą paczkę przekleństw, a jeszcze więcej razów, zmuszeni zostali cofnąć się. Poduszczeni przez akademików Niemców mieszczanie leobeńscy dzielnie pomagali, nie dając nikomu i niczemu co tylko słowiańskie pardonu. Słowem skandal ogromny, w który chcąc nie chcąc każdy Słowianin, którego prosta tylko ciekawość z domu wyciągnęła, wmięszany został.

Leoben, choć małe miasteczko, szczyci się jednak załogą policji miejskiej aż z 7 ludzi się składającą. Myślałby zapewne kto, że policja interwenjowała w tej sprawie. Całkiem naturalnie — aresztowała nawet jednego akademika, który śmiał najwięcej bronić się od razów, aresztowała Słowianina za... „Störung der nächtlichen Ruhe!"

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu artykuł z wiedeńskiej *Deutsche Ztg.* z 24. lutego (?), b. r., która z wiarygodnego niby źródła czerpiąc wiadomość, w ten mniej więcej sposób zajście to opisuje:

„W nocy z 10. na 11. grudnia 1887 napadli studenci Słowianie swych kolegów Niemców na rynku, łżąc ich czynnie i słownie. Wywiązała się bójka. Wielu z Polaków relegowano z akademji, mnóstwo potraciło stypendja. Śledztwo sądowe w toku."

Czytając to, formalnie zgłupieliśmy. Wszystkiego, ale nie tak potwornej, z „dobrego źródła" pochodzącej wieści spodziewaliśmy się.

Żądać sprostowania tego artykułu, to groch rzucać na ścianę, o czem się już przekonaliśmy, posyłając sprostowanie do *Obersteierblattu.*

Skrzywdzeni moralnie i materjalnie, co mieliśmy począć, gdzie i w jaki sposób szukać sprawiedliwości? Zostawałaby jedynie droga sądowa, ale na tę się udawać nie chcieliśmy, nie życząc sobie zbytniego rozgłosu. Chwyciliśmy się jedynej drogi, by pomścić obrazę narodu, jak również osobistą.

Na drugi dzień padło z naszej strony 10 wyzwan.

Ale jakże ogromnie zawiedliśmy się! Byliśmy do tego stopnia zaślepieni, że ludzi tych uważaliśmy jeszcze za zdolnych dać nam satysfakcję! Niestety mieliśmy do czynienia z tchórzami, którzy są tylko w przeważnej sile junakami. Wyzwa-

---

9)

# Miłość królowej.

Napisał
**Udo Brachvogel.**

(Ciąg dalszy.)

Znowu stała się Aleksandrja rezydencją Antoniusza. Oddał się on bezpodzielnie miłości. Ona była jego przeznaczeniem. Ona była morzem, w którem wszystko zatapiał: ostatnią iskierkę godności Rzymianina, serce swej żony, poprzednią sławę i przyszłe panowanie świata. Oczarowany, bezsilny, zniewieściały żył tylko spojrzeniem zachwycającej kobiety, która go czciła jak bóstwo swoje, a ujarzmiła, jak niewolnika. Trawieni rozkoszy żarem, którego wiecznie nowem pożywieniem było właśnie to, co go powinno było gasić, staczali się do przepaści. Tak się stać musiało. Na dół toczyły się koła wozu — w tryumfalnym pochodzie śmierci. Powiewała purpura, poruszały się kadzielnice, klejnoty błyszczały, brzęczały uwieńczone puhary. Świat zaś, z cichą zgrozą, przypatrywał się, jak tyle wielkości, piękna i majestatu, w szalonym pędzie ku przepaści leci.

Tak, ku przepaści! Gdy bowiem Antoniusz w Egipcie niósł wszystko w ofierze swej szalonej namiętności, opuszczenie Oktawii wywołało w Rzymie tysiące potępień i przekleństw na niego. Zarazem potęga i znaczenie Oktawiana wzrastały z dniem każdym i widziano już w nim jedyne zbawienie i przyszłość państwa. On sam zaś, wystąpił już otwarcie ze swoim zamiarem, mianowicie, zjednoczenia władzy w swem ręku. Seksta Pompejusza, z którym przyszło do nowych zatargów, zniósł do szczętu w walnej morskiej bitwie koło Messyny, przy dzielnej pomocy trzeciego tryumwira Lepida. By jego zwycięstwo uczynić kompletnem, zrządziło przeznaczenie, że uciekający przeciwnik wpadł w ręce rzymskich najemników na wybrzeżu fenickiem, którzy nie omieszkali zarobić ceny krwi, na jego dostojną głowę nałożonej. A gdy wkrótce potem, zażądał Lepidus oddania mu w posiadanie wyspy Sycylji, w nagrodę za udzieloną pomoc, natenczas nie wahał się ani na chwilę, dumny ze swych zwycięstw Oktawian, zwrócić broń, przeciw dotychczasowemu sprzymierzeńcowi. Nie przyszło do właściwej walki. Wojsko Lepida przeczuwało, pod czyją wodzą przyszłe zwycięstwa i przyszła zdobycz im się uśmiechały. Przeszło na stronę Oktawiana, a wódz opuszczony i znużony przykrościami swego stanowiska, postanowił powrócić do życia prywatnego, a swój udział w państwie rzymskiem, pozostawiając szczęśliwszemu towarzyszowi. Działo się to w siedm lat po bitwie pod Filippi, po której nastąpił podział państwa między Oktawiana, Antoniusza i Lepida, a już w następnym roku czuł się Oktawian dosyć silnym, by po raz pierwszy także i przeciw Antoniuszowi otwarcie wystąpić. Haniebne obchodzenie się z jego siostrą i klęska w Małej Azji, która nie została wcale pomszczoną, jak to obiecywano, były dostatecznym do tego powodem. Na pierwszy z obu zarzutów, odpowiedział Antoniusz tem, że się z nią publicznie rozwiódł, a Kleopatrę swą prawą małżonką ogłosił. Na drugi zaś tem, że wyruszył następnej wiosny, na czele znacznego wojska, a nie troszcząc się o głównego nieprzyjaciela, tj. Partów, napadł na króla Armenii, Artawasdesa. Tenże należał do sprzymierzeńców Partów, i łatwo było tryumwirowi pokonać osamotnionego, a daleko słabszego nieprzyjaciela. W świetnym tryumfie, z pojmanym królem przed swoim wozem, powrócił do Aleksandrji. Kleopatra, właściwa bogini tego obchodu zwycięstwa, siedziała na wysokim złotym tronie. Jak gdyby był tylko jej wodzem i tylko w jej imieniu zwyciężył, złożył koronę u jej nóg, a Armenię wcielił, jako prowincyę, do królestwa Egiptu. Jeden krzyk oburzenia rozległ się w całym Rzymie z takiego zuchwalstwa. Jako najbezczelniejsze urąganie jednak i największą zbrodnię uważano to, że się ogłosił tryumfatorem, podczas gdy właściwy nieprzyjaciel, Partowie, już od wielu lat tak jakby zrzucili jarzmo rzymskie i inne szczepy do podobnego postąpienia podburzali. Głośno żądał senat i trybunowie ludu od Oktawiana, by w imieniu Rzymu pociągnął do odpowiedzialności wyrodnego, który jego w siostrze, państwo w prowincjach, pozostawionych na pastwę rokoszan, każdego zaś Rzymianina, w graniczącem ze zdradą stanu bałwochwalstwie królowej Egiptu, śmiertelnie obraził.

W tym czasie właśnie, Oktawia po raz ostatni wmięszała się w życie swego małżonka. Sprzedała swoje prywatne posiadłości i zebrała za nie ogromne sumy. Kazała zebrać i uzbroić wojsko, chcąc mu je osobiście przyprowadzić. Gdyby się go udało nakłonić do skutecznej wyprawy, natenczas przynajmniej jego stanowisko zostałoby uratowane, — dla siebie samej przestała już oddawna, czegokolwiek pragnąć i spodziewać się.

Przybyłej do Grecji, doręczono rozkaz Antoniusza, by się nie starała z nim widzieć. Właśnie przygotowuje się sam do nowej wyprawy przeciw Partom. Skutek pokaże, czy Rzym miał prawo nazwać go wyrodnym. Lecz nie chce służyć zachłanności rzymskiego motłochu swemi przyszłemi zdobyczami — inne bóstwo oczekuje, by je otrzymać w ofierze.

Oktawia odpowiedziała na to poselstwo, bo-

ni poczęli się wahać, wykręcać, zwołali zgromadzenie studentów niemieckich, a na niem jak się później dowiedzieliśmy, zabrał głos jeden z głównodowodzących w owej nocnej napaści i w mowie swej dziwił się bardzo, jak to może Słowianin ośmielić się wyzwać Niemca (sic!) Zgromadzenie jednak uchwaliło, że satysfakcja dana być musi.

Co robią teraz owi bohaterowie? Pod pozorem, że wyjechać muszą na święta do domu (wówczas rozpoczynały się ferje Bożego Narodzenia), żądają odłożenia sprawy honorowej na cały miesiąc!!! Wiadomo zaś, że sprawy tego rodzaju nie zwykło się odkładać na dłużej, jak na kilka dni. Zbładziliśmy bardzo, żeśmy na tę dziwną propozycję dozwolili.

W kilka dni później wytoczyło grono profesorów akademji wszystkim będącym przy owej awanturze śledztwo dyscyplinarne. Byliśmy wszyscy najmoczniej przekonani, że z tej przynajmniej strony słuszność nam przysądzą.

Zdziwiło nas nie mało, że do komisji śledczej weszli nie profesorowie, po których mogliśmy się spodziewać, że sprawę tę zupełnie bezstronnie roztrząsać będą, owszem jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności komisję złożono z profesorów, nie odznaczających się bynajmniej bezstronnością. To może zbyt śmiałe podejrzenie możemy tą okolicznością uzasadnić, że podczas naszego przesłuchania szczególnie jeden z członków komisji rzucał się, krzyczał, chwytał zeznających za słowa, dając tem zachowaniem się podejrzenie stronniczości, tem bardziej, że przy przesłuchaniu strony przeciwnej zupełnie spokojnie się zachowywał.

„Recht ist Ihnen geschen“, „provociren Sie nicht“, „Gott sei Dank, dass wir eigene Akademie haben, und dass wir unsere Kinder ausser der Grenze hinaus nicht zu schicken brauchen“, gdy jeden z obwinionych zeznawał, iż zmuszony był ustępować przed razami napastników, uśmiechając się złośliwie powiedział: „Haben Sie gefürchtet?“ Oto słowa przy śledztwie jednego z członków komisji!

Wyroku długo nie ogłaszano, co dla nas było zupełnie obojętnem, gdyż ciągle byliśmy przekonani, że sprawiedliwość przecież wymierzoną zostanie.

Ze zwłoki, którą w sprawie honorowej daliśmy, dobrze nasi przeciwnicy skorzystali. Postarali się o to, że dyrekcja otrzymała jak najdokładniejsze sprawozdanie o wyzwaniach do tego stopnia, że nietylko o wszystkich wyzywających, wyzwanych, ale nawet o sekundantach była jak najlepiej poinformowaną, co przecież zadziwiające, zważywszy, że w sprawę tę wmięszanych było przeszło 30 akademików.

Mówiąc po prostu, panowie akademicy Niemcy, chcąc wyjść cało z tej sprawy *denuncjowali*.

Wskutek tej denuncjacji zawezwani zostaliśmy do dyrektora akademji. Dając nam słowo, że jeśli od wyzwań odstąpimy, grono profesorów użytku z tego robić nie będzie, potwierdził takowe podaniem ręki. Oświadczyliśmy, iż sprawa wskutek denuncjacji upadła, że z denuncjantami bić się nie możemy, gdyż nie uważamy ich więcej za godnych dania nam satysfakcji.

Byliśmy silnie przekonani, że słowo dyrektora akademji nam dane ochroni nas od nowego dochodzenia śledczego ze strony grona profesorów tembardziej, że z chwilą, gdy wyzwania cofnęliśmy zbrodnia pojedynku sama przez się upadła, że więc prawo nawet nas karać nie może. Ale niestety przekonaliśmy się, że pan dyrektor dobrze jedynie odegrał komedję. Bojąc się zapewne nieprzyjemnych dla siebie następstw, jakieby 10 pojedynków między akademikami spowodowało, postanowił nie dopuścić do takowych, a zarazem by pokazać swe sprężyste rządy, wytoczył nam nowe „Disciplinar Untersuchung“.

Tu już zdumienie nasze wszelkie przeszło granice.

Drugie dochodzenie dyscyplinarne niczem się od pierwszego nie różniło. Do komisji weszli ci sami profesorowie, a zachowanie się jednego z członków komisji, o czem już wspomnieliśmy, było zupełnie takie same. Wszelkie usprawiedliwienia się, że tu szło o obrazę narodowości spowodowaną przez słowa: „verfluchte Polaken“ etc. na nic się nie zdały. Najciekawsze, że jeden z członków komisji nie mógł pojąć, że przez wyż wymienionione słowa narodowość polska obrażoną została!

Zważywszy, że nawet prawo karać nas nie mogło, gdyż wyzwania cofnęliśmy, byliśmy pewni, iż nic złego spotkać nas nie może. Tymczasem wkrótce spadł cios tem straszniejszy, że wcale niespodziewany.

Grono profesorów reasumując wyroki obydwu spraw, releguje 2 Polaków, siedmiu zaś daje pisemne napomnienie pod grozą relegacji, a stronę przeciwną która bezwarunkowo za ową napaść nocną powinna być potępioną, a za przyjęcie wyzwań równie tyle zawiniła co my, zupełnie uwalnia!

Oburzeni założyliśmy rekurs do ministerjum rolnictwa (któremu akademja górnicza podlega), wysyłając zarazem tamże delegację dla lepszego wyjaśnienia całej sprawy i mamy nadzieję, że słuszność bezwarunkowo przyznaną nam będzie!

---

## Zaszczytne świadectwo.

Jeżeli zły i przewrotny człowiek gani czyje postępowanie, można być pewnym, iż ten, który jest ganiony, postępuje dobrze i uczciwie. Pochwała z ust łotra, to obelga dla uczciwego człowieka, nagana, to zaszczytne dla niego świadectwo. Taka refleksja nasuwa nam się na myśl po przeczytaniu korespondencji z Galicji w osławionym *Warszawskim Dniewniku*, omawiającej walne zgromadzenie narodowo-ruskiej „Narodnej Rady“, które się odbyło w pierwszych dniach lutego, korespondencji, przechodzącej pod względem jadu, nienawiści i przewrotności wszystko, co nam się nawet w *Warszawskim Dniewniku* dotychczas czytać przydarzyło. Furja czynowniczo-anarchistycznego organu dochodzi do kompletnego obłąkania, plugawstwo wyrazów schodzi do ostatnich nizin karczemnego stylu. Przytaczamy niektóre ustępy tego pamfletu, aby dać próbkę szerszemu ogółowi, jaką kością w gardle Moskalom jest budzący się coraz silniej ruch narodowo-ruski:

„Odbyło się we Lwowie, pisze korespondent *Warsz. Dniew.*, ogólne zebranie przywódzców galicyjskiej *federacyjno-nihilistycznej dragomanowszczyzny i kuliszowszczyzny*, którzy mianują się sami, wbrew temu, czem są w istocie i do czego dążą, „ukrainofilami, tj. jakoby przyjaciółmi Ukrainy lub Małorosji wraz z Rusią galicyjską. To, co robili i mówili na powyższem zebraniu ci jadowici wrogowie Ukrainy, opisane jest obszernie w ich organie *Diło*, i przedstawia ich we właściwem świetle. Jak widać z tego sprawozdania, nie omieszkali wyrażać szatańską iście nienawiść do narodu ruskiego (czytaj russkiego) w mowach bezprzykładnie zuchwałych i bezczelnych, dowodzących, że obecnie *szajka* ta utraciła *już wstyd*, oraz resztę poczucia narodowego, i nie lęka się w Austrji żadnego hamulca, ponieważ postępowaniem swem jedna sobie właśnie wszystkich wrogów narodu ruskiego.

Na zebraniu tem było, jak zapewnia wspomniany organ, kilkuset tych *nihilistów*, choć inne, nawet polskie gazety powiadają, że to kłamstwo, że było ich o wiele mniej. Byli tam profesorowie, adwokaci, doktorowie prawa i filozofji, nieco duchownych i włościan „gospodarzy“, *ale nie było człowieka z „carem w głowie“* i z sumieniem w duszy. Przemówienia wszystkich, którzy zabierali głos zarówno na posiedzeniach „dostojnego zebrania“ w „radzie narodowej“, jak i na wesołych zebraniach wieczornych, odznaczały się federacyjno-nihilistyczną dziczyzną, oklaskiwane przez towarzyszy i wypowiedziane z taką komiczną pewnością siebie, jakby w istocie hałastra ta składała się z samych upoważnionych przedstawicieli „Rusinów galicyjskich“, których imienia nadużywała tak bezbożnie...

Myślałby kto, że w tej gromadzie *błaznów* siedział istotnie przyszły wielki książę tego „księstwa Kijowskiego“, o czem baje trzy po trzy ich organ, zapożyczywszy się od szowinisty niemieckiego Hartmanna, który niedawno w broszurze swej poprzecinał całą mapę polityczną Europy, na zgubę dla wszystkich, okrom Niemców.

Aleksander Ogonowski czytał przed tymi b ł a z n a m i, których tytułował: „Świetłe zebranie“, z upoważnienia jakiegoś „prowizorycznego wydziału“ tej rady, swój „narodowo-polityczny program odpowiadający położeniu i działalności Rusinów“. W programie tym gadał j a k w a r j a t: „my narodowcy, postępowcy i liberały, my demokraci i federaliści“ — a błazny ci nietylko, że go słuchali, ale w zachwycie oklaskiwali samochwalcze jego brednie. Należało raczej powiedzieć: „my nihiliści“, a „świetłe zgromadzenie“ oklaskiwałoby i ten sympatyczny i bardziej dla nich zrozumiały wyraz.

Błazny te niby to ujmują się bardzo żarliwie za „rozwojem“ swego narodu, a spychają go gwałtem z innej podwaliny kulturnej, tj. ogólno ruskiego języka i literatury, a na jego miejsce stawiają jako lepszy, dzięki swój żargon, „*volapük*“ *Szuszkiewiczów*, *Barwińskich*, *Ustjanowiczów*, *Ogonowskich* z dziecinnemi niezdarnemi ich próbkami w pewnych dziełach poezji i nauki, w miejsce utworów, które stanowią ogólny owoc, siłę i chwałę całego narodu ruskiego„.

Po różnych bredniach o programie narodowców ruskich i hymnach pochwalnych dla Naumowicza, korespondencja kończy się takim kwiatuszkiem:

„Bezwątpienia ukrainofile są *podli pod względem rozumu i ducha*, jak to wykazują ich mowy, ale są słabi w amunicję i to tak, że nie zdołają zbić z drogi galicyjsko-ruskiego narodu. Szumne tytuły pseudoukrainofilskie „progres“, „liberalizm“, „nacjonalizm“, a najbardziej „federalizm“ wdarły się do okolic Kijowa, Podola, Charkowa, lecz tam utorowała im drogę sztunda

---

lesne zarówno dla serca Rzymianki jak żony, własnoręcznem pismem jak następuje:

— Wiesz tak dobrze jak ja, że to są ostatnie słowa, które żona do męża kreśli. Z twą miłością rozstałam się. Lecz żadne losy mnie nie zmuszą do rozłączenia się i z twoim honorem. Do ostatniego tchnienia będę się starała go strzedz. Moje dotychczasowe milczenie bez skargi dowiodło tego. Co posiadałam, sprzedałam. Wiesz o tem. Cenę kupna przynoszę, by ci pomódz w przygotowaniach. Otóż i wszystko. Nie spodziewam się widzieć twego oblicza. Wiem, że dla Rzymianki, krewnej Juljusza Cezara, dla twojej prawej żony nie ma miejsca w tym domu. O jedno tylko cię proszę i błagam bogów, by swoje napomnienia z moim głosem połączyli: Pamiętaj, że masz syna w Rzymie i nie wolno ci pozostawiać mu w spuściźnie pamięci ojca, który niegdyś był bohaterem, a skończył jako zdrajca ojczyzny. W jego i jego przyszłości imieniu, przynoszę ci te pieniądze, te wojska, te zapasy wojenne. Jesteś wodzem—byłeś przynajmniej jednym z największych, i wiesz, co masz z tem uczynić. Oznacz, komu to wszystko ma być oddane i oby nakoniec dawno oczekiwane zwycięstwo świeżymi laurami uwieńczyło twe skronie“.

Gdy posłaniec przybył z listem do Aleksandrji znalazł tryumwira i królowę przy szczególniejszej zabawie. Na pomoście nad Nilem pociągniętym siedziała para władców otoczona hałaśliwym orszakiem. Bawili się rybołowstwem, a za każdym razem, gdy się złapała jaka ryba na wędkę głośne okrzyki radości napełniały powietrze. Dotąd królowa miała większe szczęście. W srebrnych kubłach stojących obok niej znajdowały się najpiękniejsze i najrzadsze ryby. Nagle tryumwir zawołał:

— Złowiłem skarb na moją wędkę! I z trudnością wyciągnął ją z wody. — To skarb, który nam przeznaczył stary Bóg rzeki. Nad wodą ukazał się błyszczący djadem. Nurek przytwierdził go na końcu wędki z jego polecenia. Z uśmiechem odebrała królowa ten dar niespodziany. Lecz zaproszenie, by teraz sama spróbowała szczęścia u starego bóstwa, odrzuciła.

— Moje szczęście skończone — zawołała. — Czy nie dostała mi się w udziale zdobycz tak kosztowna, jakiej tylko śmiertelna kobieta życzyć sobie może?

W chwili gdy zabawa doszła do najwyższego punktu ukazał się posłaniec z listem Oktawji. Gdy go Antoniusz przeczytał, ciężko chmura zawisła na jego czole. Z ponurą niechęcią wpatrywał się jakiś czas w tłum hałaśliwy, aż nagle ze wstrętem odwrócił się od niego. Kleopatra poznawszy pismo przelękła się. Nie bała się nikogo prócz tej Rzymianki, nienawidziła tylko ją. Węże zazdrości z sykiem się w niej budziły, gdy wymówiono jej imię; konwulsyjne drgania ją napadały, gdy tryumwir przypomniał sobie o niej przez cokolwiek bądź. Tak też było i teraz, a nie bez podstawy.

— Antoniuszu! — wyszło z jej ust i przestraszona położyła rękę na jego ramieniu. Cofnął się o krok, a nie patrząc na królowę, szeptał do siebie: — Ona mnie zabija.

— Antoniuszu! — powtórzył błagalny głos królowej.

Lecz on nagle przeistoczony rzucił na nią ponurym, a nawet nienawistnym wzrokiem, pod którym cała jej istota zadrżała. Następnie obrócił się i powoli odszedł pozostawiając swą towarzyszkę.

— Antoniuszu! — zawołała za nim głośno lecz jej głos nie doszedł już do jego ucha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niemiecka, na nią polują ukrainofile i za to tak je nagradzają figury polskie i austrjackie. Ale my nie możemy takich rzeczy przeoczać".

---

# KRONIKA.

**Zmiana obrządku.** *Diło* donosi w ostatnim numerze o senzacyjnym fakcie przejścia z prawosławia na unię przeszło 500 ruskich włościan w Rarańczu na Bukowinie. Przyczyną tego kroku były niesprawiedliwości i przykrości, jakich doznaje gmina od dawna ze strony wójta Krasowskiego i ze strony zrumuńszczonego duchowieństwa prawosławnego, które wszelkiemi siłami starało się podkopać niedawno założoną czytelnię ludową w Rarańczu.

**Ruch pociągów** na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn z dniem wczorajszym został przywrócony.

**Poseł M. Siczyński** zawiadamia w *Dile*, że na prośbę swych wyborców musiał odłożyć swoje sprawozdanie poselskie aż do wiosny, gdyż z powodu złych dróg bardzo mała ich liczba mogła by obecnie do Husiatyna zjechać.

**Biskup Dunajewski** zachorował, ale ma się już lepiej.

**Odczyty w „Sokole"**, o których donosiliśmy już poprzednio, odbędą się wszystkie w marcu, i to w niedziele. Oto ich program: 1) W niedzielę 4. marca o godz. 7. wieczorem będzie mówił prezes „Sokoła" dr. Ż. Krówczyński o „Głównych grzechach wychowania fizycznego". 2) Dnia 11. marca: dr. Wiczkowski „Hygieniczne śniadanie, obiad i kolacja". 3) Dnia 18. marca: dr. Ziembicki: „Najczęstsza przyczyna chorobliwości u dzieci". 4) Dnia 25. marca: dr. Merunowicz: „Działalność Towarzystwa Czerwonego krzyża". Wstęp 20 ct. Krzesło 30 ct.

**Goście.** Przebywała w mieście naszem przez parę dni rodzina Iz., złożona z ojca syna i dwóch córek. Pradziad ich wyniósł się do Ameryki południowej przed laty 50. Ojciec pana Iz. urodził się w Chili i ożenił się z hiszpanką. Rodzina ta przybyła do Lwowa dla zwidzenia miasta, z którego ród swój wywodzą. Po polsku żadne z nich nie umie!

**Emeryci jakich mało.** W mieście naszem przebywa pan D..., który po wysłużeniu w jednej z dekasteryj należących do sądownictwa 40 lat, tj. całej emerytury, od lat 27 jest emerytem, pobierając całkowitą wysłużoną pensję. Nie ustępuje również w sędziwych latach pani Wanda C..., wdowa po oficerze b. wojsk polskich, a następnie urzędniku, którą od lat 38 pobiera należność emerytalną...

**Sprawa o... koguta!** Przed dwoma dniami rozstrzyganą była w sądzie miej. del. dość zabawna sprawa o koguta. Pan K. posiadał koguta, który głośnem pianiem niepokoił lokatorów. Szczególniej ptak dawał się we znaki p. F., obok okna, którego zwykł sobie obierać siedlisko. Żona p. F. była chorą, a pianie koguta niepokoiło ją, i nie pozwalało spać w nocy... P. F. żądał usunięcia koguta, a gdy żądanie to nie odniosło skutku, raz, gdy natrętny ptak głośnem pianiem rozdrażnił go bardziej niż kiedyindziej, pochwycił go i rzucił o bruk... Następstwem tego czynu była śmierć ulubieńca podwórzowych kokosz. P. K., właściciel koguta, postanowił się jednak ująć zań energicznie, zformował więc p. F. sprawę karną o znęcanie się nad zwierzętami. Przy sprawie p. F. twierdził, że zepchnął tylko koguta z okna, nadto przedstawił świadków, którzy zeznali, iż w samej rzeczy żona jego była chora, i że pianie koguta ją denerwowało... Pomimo to sędzia uznał p F. za winnego, i skazał go na 10 złr. kary, lub w razie niemożności jej zapłacenia, na dwa aresztu. W ten sposób kogut będzie pana F. kosztował... drogo.

**Smutny wypadek.** W rzeźni czeladnik rzeźnicy, Alojzy Podlewski, przy rozrąbywaniu zabitego wołu przez nieostrożność odciął wskazujący palec u prawej ręki trzynastoletniemu chłopcu, Wawrzyńcowi Szczepankowi, który mu pomocnym był przy tem zajęciu. Chłopca odwieziono na kurację do domu, a sprawca mimowolny sprowadził lekarza i z własnego poczucia opędza wszelkie koszta leczenia.

**Nowy rodzaj ptaków.** Na ogłoszeniach, na rogach ulic czytamy: „Ptasznik, przybyły z Wiednia, posiada znaczną kolekcję pysznych ptaków, między innemi papugi, *mopsy angielskie i pinczery*, oraz srebrne i złote *rybki!*...

**Na dzisiejszym koncercie** p. W. Czerwińskiego, z powodu, że pan Frenkel dziś w teatrze występuje, będzie nasz sympatyczny artysta p. Kwieciński deklamował. Chór dwunastki śpiewackiej „Echo" odśpiewa Ryszarda Wagnera „Uczta miłości apostołów".

**Powiększenie chyżości ruchu.** Ministerstwo handlu zezwoliło na powiększenie maksymalnej chyżości jazdy na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej z 25 kilometrów na godzinę na 30 kilometrów.

**Składki.** Dla weteranów z roku 1831 złożył w naszej redakcji p. Henryk K. 1 gld.

**Nowe wybory** do Rady powiatowej turczańskiej rozpisane zostały przez prezydjum ck. namiestnictwa. Mianowicie wyznaczony został dzień 10. kwietnia dla wyboru z grupy gmin wiejskich, 12. kwietnia dla wyboru z grupy gmin miejskich, zaś 17. kwietnia dla wyboru z grupy większych posiadłości.

**Walne zgromadzenie** gal. tow. weterynarskiego odbyło się d. 28. zm. pod przewodnictwem p. A. Litticha. Z końcem grudnia 1887 r. liczyło tow. 72 członków. Od 1. stycznia 1888 przystąpiło do tow. 8 członków zwyczajnych, tak że obecnie liczba wszystkich członków tow. wynosi 80.

Na VI. międzynarodowym zjeździe hygieniczno-demograficznym reprezentował tow. dr. J. Szpilman, który został zaszczycony godnością jednego ze sekretarzy w III. sekcji dla higieny i podsekcji IIIa, poświęconej sprawie szczepienia ochronnego chorób zakaźnych u zwierząt występujących. Do komitetu organizacyjnego V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który się odbędzie w rb. na zaproszenie prezydenta m. Lwowa delegowało tow. pp. A. Litticha i J. Kubickiego. Na posiedzeniu tegoż obszerniejszego komitetu, wybrany został wydział gospodarczy, w którego skład ze strony tow. wet. weszli kol. A. Littich i dr. J. Szpilman, pełniący funkcje sekretarzy w tymże wydziale.

Wydział wziął dnia 14, kwietnia 1887 udział w uroczystości jubileuszowej protomedyka dr. A. Biesiadeckiego, któremu in corpore wręczył dyplom na członka honorowego tow. wraz kwotą 526 zł. zebraną przez kolegów na fundusz wdów i sierót po członkach tow. lekarskiego, noszący imię jubilata. W ciągu roku u biegłego odbył wydział ośm posiedzeń.

Sprawozdanie kasowe na rok 1887 wykazuje w dochodach 675 zł. 44 ct., zaś w rozchodach 374 zł. 65 ct.

*Przegląd weterynarski* wydawany przez tow. liczył w ubiegłym roku 248 prenumeratorów stałych a więc liczba prenumeratorów w ciągu roku ubiegłego zwiększyła się o 27. Koszta wydawnictwa *Przeglądu* wynosiły 852 zł. 51 ct. Pod względem naukowym *Przegl. weter.* stale si rozwija i redakcja w miarę sił i środków czyni ustawiczne ulepszenia w *Przeglądzie* rozwijając istniejące a zaprowadzając nowe działy.

Prezesem na r. b. wybrany został dr. J. Szpilman, wiceprezesem p. J. Kubicki, sekretarzem administracyjnym dr. H. Kadyi, sekretarzem naukowym Mag. St. Królikowski, zaś skarbnikiem P. Kretowicz.

† **Antoni br. Baum,** wysłużony pułkownik, przez dłuższy czas komendant batalionu obrony krajowej w Wadowicach, zmarł nagle w Gracu, gdzie od dwóch lat stale zamieszkał. Zmarły był starszym bratem śp. wice-prezesa Koła polskiego w Wiedniu Józefa br. Bauma.

† **Koloman Ghyczy** zmarły d. 28. bm. w Peszcie urodził się w Komornie w r. 1808. W r. 1828 został adwokatem, poczem był notarjuszem w komitacie komorneńskim. W r. 1843 został wybrany do Rady państwa. W r. 1848 powołał go Deak na drugiego sekretarza w ministerstwie sprawiedliwości. Po wybuchu rewolucji cofnął się Ghyczy w zacisze domowe. Z początkiem ery konstytucyjnej został wybrany deputowanym z Komorna i jako prezydent izby odznaczał się rzadką bezstronnością i stanowczością. W r. 1874 został ministrem skarbu w gabinecie Bitto, po którego upadku został powtórnie prezydentem parlamentu, godność tę jednak złożył dla podeszłego wieku w r. 1879 Jako minister skarbu był Ghyczy bardzo oszczędnym i finanse węgierskie mają mu wiele do zawdzięczenia. Był to jeden z najznakomitszych mężów stanu węgierskich i potomność zapisze go jako jednego z najzdolniejszych budowniczych młodych Węgier.

**Z Włoch** donoszą, że w całych północnych Włoszech panuje zawieja śnieżna i zimno; także w środkowych Włoszech panują niebywałe zimna.

**Powodem samobójstwa** ks. Hoheniohe, jak donoszą dzienniki berlińskie zaprzeczające rozmaitym z okazji tej powstałym pogłoskom, miały być nerwowe cierpienia, które księcia od dłuższego czasu trapiły.

† **Fryderyk Wille,** urzędnik skarbowy, który w roku 1806 był członkiem izby skarbowej w Warszawie, zmarł w Berlinie, do żywszy 107 lat. Tłómaczył on na język niemiecki dzieła Hoffmanowej, które ukazały się w druku w roku 1850. Były to zabytki dawnych studjów nad językiem polskim.

**Krytyka volapüku.** Arcyśmieszną krytyką volapüku, ubawił w tych dniach *Kurjer Krakowski* volapükistów, która jednakże dosadnie świadczy jak u nas niektóre pisma występujące przeciw volapükowi, dokładnie są o nim poinformowane. Recenzent *Kurjera Warszawskiego* dostawszy podręcznik p. Kornmana „Zupełny kurs języka światowego volapük" chciał się dowiedzieć za pomocą tego podręcznika co też pisze dr. Esperanto (podający jak wiadomo z u p e ł n i e  i n n y pomysł języka międzynarodowego (?)!!).

Zajrzeliśmy, powiada szanowny recenzent, do słownika 1700 wyrazów podanego w zupełnym kursie pana Kornmana. Rezultat poszukiwań wypadł bardzo ciekawy, w słowniku bowiem nie znaleziono ani jednego wyrazu użytego przez dr. Esperanto!!! Jest to tylko mała próbka licznych krytyk, które mają niby na celu wykazanie błędów volapüku.

W marcu zamyśla p. Kornman urządzić publiczne, bezpłatne wykłady v o l a p ü k u, i wtedy wykaże niesłuszność zarzutów czynionych volapükowi.

**Szumowiny społeczne.** Czytamy w *Kur. Warszawskim* dnia 26. bm.: W tych dniach policja wykryła całą szajkę handlarzy dziewczętami. Warszawa w murach swych posiada bardzo wielu takich „przemysłowców", którzy pod pozorem wyszukiwania lub pośredniczenia w wyszukiwaniu miejsc chwytają w swoje szpony młode dziewczęta, i prowadzą je następnie na drogę zguby. Do wykrycia tych łotrów posłużyła następująca okoliczność. Przed kilkoma dniami do tutejszego wydziału śledczego zgłosiła się Bronisława Konopińska, która zeznała, co następuje: Jeszcze w roku z. we wrześniu K., przechodząc ulicą, została zaczepioną przez jakiegoś młodego żydka, nazwiskiem Moritz, który widując ją w teatrze „Eldorado" w chórze, zaproponował jej miejsce w teatrze w Wilnie. K. zdecydowała się na wyjazd, i w kilka dni wraz ze swym protektorem puściła się w podróż. Po przybyciu do Wilna M. kazał się zawieźć wraz z towarzyszką podróży do niejakiej Natanowej na pl. Teatralny. Teraz dopiero objaśnił K., że zawiezie ją do swej kuzynki, gdzie zamieszka do czasu otrzymania posady chórzystki. K. przyjętą została przez kuzynkę Morytza dość grzecznie, a otrzymawszy oddzielny zupełnie pokój, zamieszkała tam na stale. Po upływie kilku dni K. dowiedziała się od Natanowej, że została sprzedaną za 300 rs., i że M. opuścił już Wilno. Uprzejma zawsze do przesady Natanowa przekonywała K., że nietylko policja w Warszawie, ale i w Wilnie wie dobrze o jej sprawkach, i że jako notowana już w biurach policji, nie powinna stawiać oporu i dobrowolnie pogodzić się z losem. Teraz dopiero K. przekonała się, iż wpadła w ręce handlarzy. Nie pomogły łzy i błagania. Nieszczęśliwa dziewczyna czekała tylko sposobności, aby uciec z przybytku spodlenia, gdzie ją wtrącono. Pewnego razu, korzystając z chwili nieuwagi strzegących ją osób, pozostawiła wszystkie swoje rzeczy i uciekła do Warszawy. Tu zwróciła się do policji. W chwili, gdy wydział śledczy rozpoczynał śledztwo, nadeszła depesza z Wilna, oskarżająca K. o kradzież u swoich „chlebodawców". Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że K. jest zupełnie niewinną kradzieży. Wczoraj odesłano sprawę do prokuratora w Wilnie, w celu pociągnięcia do odpowiedzialności karnej całej szajki zbrodniarzy.

**O honorarjum lekarskie** toczy się obecnie proces w Wiedniu. Jeden ze znakomitych lekarzy wiedeńskich został zawezwany przez pewną damę bawiącą za granicą do udzielenia jej pomocy. Lekarz wyjechał w asystencji pomocnika i pomocniczki i zabawił po za Wiedniem dni dziesięć, poczem zdrowej swej pacjentce posłał rachunek nie na mniej ani więcej, tylko 40 000 zł. Dama oświadczyła, że honorarjum w kwocie 10.000 zł. wydaje się jej zupełnie wystarczającem i gotowa jest je wypłacić. Lekarz nie przystał na takie obliczenie rachunku i wytoczył sprawę przed sądy.

**Handlarze powietrza.** Specjalnym przemysłem w Chinach jest sprzedawanie przez kuglarzy wiatru żeglarzom, wybierającym się w drogę. Zazwyczaj kuglarze ci siedzą nad brzegiem morza i ofiarowują usługi swoje marynarzom. Siedzą oni zawsze we dwóch; jeden pomiędzy dwoma związanemi pękami trzciny trzyma książkę w ręku, z której od czasu do czasu coś mruczy; na głowie ma rodzaj płaskiego czepka, a odziany jest w szeroką fałdzistą suknię. Drugi zaś siedzi między dwoma koszami rybackimi, ma również płaski czepek na głowie, ale jest do połowy obnażony. Prawą ręką trzyma przedni koniec rury skórzanej, przewieszonej przez jego ramię i napełnionej powietrzem. Z tej to rury, stosownie do wysokości otrzymanej zapłaty, wypuszcza mniej lub więcej powietrza. Przytem w lewej ręce trzyma wielki młot drewniany, którym od czasu do czasu uderza o ziemię, aby duch wiatrów, co według podania ludowego w postaci mężczyzny w wielkim kapeluszu i szerokim płaszczu na wielkim ptaku unosi się w powietrzu, — zeszedł na ziemię.

---

**Rocznica zgonu J. I. Kraszewskiego** przypadająca w marcu, obchodzoną będzie w Krakowie sta

raniem chóru akademickiego wieczorkiem pamiątkowym. Na program złożą się kompozycje do słów nieodżałowanego pisarza, odczyt i deklamacje.

**W kasynie wojskowem** odbył się wczoraj koncert, w którym udział wzięły najlepsze siły złożone z wszystkich czterech kapeli wojskowych konsystujących we Lwowie. Dyrygowali na przemian wszyscy czterej kapelmistrze i przyznać należy, że produkcja udała się nadspodziewanie dobrze. Orkiestra złożona jak wyżej wspomnieliśmy z najlepszych sił muzycznych tutejszych kapeli wojskowych odegrała wszystkie utwory prawdziwie koncertowo. Licznie zebrana publiczność przeważnie ze sfer wojskowych i tutejszej arystokracji oklaskiwała — zupełnie słusznie — każdy numer. W ogóle zebrania w kasynie wojskowem cieszą się wielkiem powodzeniem.

**Daj pracę, lub zabijamy!** Z takim krzykiem wpadli wczoraj trzej robotnicy stolarscy, do mieszkania majstra Efroima Lachera, pod l. 27 przy ulicy Słonecznej, a gdy ten im tłumaczył, iż zajęcia dla nich nie ma i chciał ich uspokoić, awanturnicy wysadzili mu drzwi, rzucając się na starca. Na szczęście sąsiedzi słyszą hałas, pospieszyli napadniętemu z pomocą, ubezwładniając napastników, z pośród których Juljusza Halbera przytrzymano

**Omal nie nieszczęście.** Wczoraj o godz. 5. z wieczora, spłoszył się na ul. Karola Ludwika koń, zaprzężony do prywatnych sanek, którego woźnica na chwilę pozostawił bez dozoru. Koń w szalonym pędzie pomknął trotoarem, rozpędzając przechodniów, i wlokąc za sobą po ziemi woźnicę dorożkarskiego, który nadbiegłszy z pomocą, usiłował powstrzymać rumaka W końcu ujarzmił go na chodniku przed hotelem Angielskim policjant w chwili, gdy rozhukane zwierzę z całym impetem zwróciło się dyszlem w drzwi szklanne restauracji hotelowej. Obyło się na szczęście bez wypadku.

**Kradzież konia.** Na ulicy Kaźmierzowskiej, opodal szkoły miejskiej, włościanin wsi Biłohorszcze, Paweł Soroka, wstąpił na chwilę aby się rozgrzać, do szynku. Złodzieje skorzystali z tej krótkiej chwili i ukradli mu konia z sankami. Poszukiwania łupiezców, jak dotąd nic odniosły żadnego rezultatu.

**Dar.** Pani z Dąbrowskich Pawlikowska ofiarowała do kościoła św Łazarza bardzo ładną i misternie wykonaną złotą puszkę na Sanctissimum, za który to wspaniały dar komitet składa jej najszczersze podziękowanie.

**Z Nowego Sącza.** Tutejszy sąd obwodowy wskutek rekursu rewizyjnego, wniesionego przez adw. dr. Józefa Retingera przeciw warunkom licytacyjnym wstrzymał załatwienie licytacji Zakopanego na tak długo, dopokąd najwyższy trybunał w Wiedniu tego rekursu nie załatwi. Skutkiem tego p. Goldfinger nie może obecnie wejść w posiadanie Zakopanego.

**Dwaj bracia.** Panowie D., synowie jednej z zamożniejszych rodzin, osiadłych na Wołyniu, zostali od najmłodszych lat dziecięctwa rozłączeni. Starszy po ukończeniu gimnazjum w sąsiedniem mieście gubernialnem objął rządy gospodarskie w majątku ojca. Młodszy, wywieziony przez matkę do Paryża, zupełnie kraju nie odwidzał, i z biegiem 30 lat zapomniał mowy rodzinnej. Dwaj bracia, dotąd znający się jedynie ze słyszenia, postanowili zawrzeć bliższą znajomość, i w tym celu za punkt zjazdu obrali Warszawę. Spotkanie nastąpiło w bież. tygodniu w obecności jednego z hotelowych tłumaczy, młodszy bowiem p. D. zupełnie nie rozumiał mowy brata, starszy zaś francuszczyzną dość biegle nie włada. W każdym razie dziwne to spotkanie dwóch braci.

---

# Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

**Kraków** 1. marca. Do *N-wej Ref.* telegrafują z Wiednia: Wiadomość, jakoby Koło polskie miało być skłonnem do porzucenia opozycji w sprawie podatku wódczanego na korzyść odnośnych wniosków rządowych, jest zupełnie bezpodstawną.

**Wiedeń** 1. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla podatku spirytusowego żądał Steinwender, by wobec spodziewanego ogromnego wzrostu wyników z podatku od spirytusu zniesiono podatek od bydła rzeźnego i podatek konsumcyjny w miejscowościach zamkniętych, lub przynajmniej zmniejszono ceny soli. P. Struszkiewicz i Czajkowski w dłuższych przemowach bronili interesów Galicji. Menger żąda razem z uchwaleniem podatku od spirytusu także reformy podatku konsumcyjnego, zniżenia podatku domowego i cen soli. Następuje wybór podkomitetu, którego skład wczoraj podany.

Na posiedzeniach komisji prawniczej obradowano przedwczoraj i wczoraj nad wniesioną przez rząd taryfą adwokacką. P. Sturm żąda, by taryfa ta ustanowioną była w drodze prawodawczej, a nie drogą rozporządzeń, gdyż inaczej adwokaci zanadto będą zależeć od rządu. Tomaszczuk żąda, ażeby minister sprawiedliwości podał dla przykładu parę pozycyj taryfy. Prażak oświadcza, że taryfy w pojedynczych krajach i okręgach sądowych będą różne; ich ustanowienie musi być pozostawione ministrowi sprawiedliwości. Prażak podaje następnie parę przykładów taryfy wiedeńskiej. Skargi o sumę do 50 zł. kosztować będą 1 zł. 50 ct., podania o egzekucję 125 do 500 zł. — 6 zł, kopje 10 ct. od strony. Na tem posiedzenie przerwano.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji przyjęto projekt tej ustawy w dyskusji specjalnej.

Dyrektor Zakładu kredytowego Reiss podał się do dymisji.

Giełda wieczorna: kredyty 268·25.

**Budapeszt** 1. marca. Preszburski targ wołowy będzie stanowczo zniesiony, gdyż komisarze od bydła oświadczyli się tylko za targiem wiedeńskim.

**Karlsruhe** 1. marca. Książę Wilhelm, syn cesarzewicza niemieckiego, odjechał wczoraj wieczór do San Remo.

**San Remo** 1. marca. Cesarzewicz spał mało, kaszle silnie. Lekarze uważają katastrofę za nieuniknioną.

**Berlin** 1. marca. Słychać, że oboje cesarstwo zamierzają udać się do San Remo. Lekarze odradzają cesarzowi tej uciążliwej podróży.

Pogłoski, jakoby Rosja proponowała odbyć konferencję ambasadorów w kwestji bułgarskiej, przyjmują tu z niedowierzaniem. O tem, by Herbert Bismark w Londynie starać się miał o taką konferencję, nic tu nie wiadomo.

**Paryż** 1. marca. Przy naradach nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych miał markiz Debreteuil (monarchista) mowę o politycznej sytuacji Europy. Wątpił on o istnieniu przymierza potrójnego. Tylko car jest poręką pokoju i oby i nadal pozostał jego podporą. Francja musi pokazać carowi, że jest dobrą, dyskretną przyjaciółką. Monarchiści stawią miłość ojczyzny po nad politykę partyjną; nie pragną oni wojny zaczepnej, miłują pokój, ale nie boją się wojny. Mowa Debreteuila przyjęła została oklaskami. Następnie żądał minister Flourens przywrócenia kredytu dla posła francuskiego w Watykanie, która to posada w roku zeszłym została zniesioną, dowodząc, że poselstwo to jest nadzwyczaj ważne dla stosunków Francji ze Wschodem. Kredyt drobną większością uchwalono.

**Rzym** 1. marca. Crispi oświadczył w parlamencie, że Włochy nie żywią wrogich uczuć dla Francji, nie są zatem winne, że ugoda handlowa z Francją nie doszła do skutku. Wieczorem już pojawił się dekret królewski, w którym kilkanaście pozycyj taryfy cłowej od strony Francji zostało znacznie podwyższonych.

---

**Wiedeń** 1. marca. Komisja budżetowa Izby poselskiej miała dziś posiedzenie **tajne**, na którem zajmowano się sprawą prostytucji, niesłychaną szulerką hazardową w Dżokey-Klubie (zakładzie wychowawczym paniczów) i tropieniem sprawców zamachu na Pernerstorfa.

Od południa krąży pogłoska o śmierci cesarzewicza niemieckiego w San Remo.

Przy dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1864 główna trafna 150.000 zł. padła na serję 2557 nr. 8, 20.000 zł. na s. 1268 nr. 14, 10.000 zł. na s. 2013 nr. 28.

Na giełdzie zbożowej nie było prawie żadnych transakcyj. Pszenica 7.43, owies 5.74.

**Wiedeń** 1. marca. Słychać, że cesarz wyjedzie d. 18. bm. na objazd Czech.

**San Remo** 1. marca. Od dwóch dni cierpi cesarzewicz przypadłości żołądkowe.

**Berlin** 1. marca. Krąży pogłoska, że cesarz podpisał dokument, mocą którego książę Wilhelm stanie się rejentem.

**Paryż** 1. marca. Słychać, że wystawa powszechna zostanie odłożoną. Zastanawia się właśnie nad tem komisja.

---

# Teatr literatura i sztuka.

**Zarząd chóru męskiego** galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, zaprasza wszystkich członków na próbę orkiestralną z psalmów konkursowych H. Jareckiego, która się odbędzie w piątek 2. marca i w sobotę 3. marca, każdym razem o godzinie kwadrans na 6. po południu, w sali Towarzystwa.

* **Koncert.** W niedzielę 4. marca o godz. 12½ odbędzie się III. roczny koncert Towarzystwa muzycznego z orkiestrą znacznie wzmocnioną. Program onego następujący: 1) Wielka symfonia Beethovena (7-ma A-dur). 2) Romans na wiolonczelę z orkiestrą, przez Władysława Żeleńskiego. 4) Muzyka do dwóch psalmów Jana Kochanowskiego, ułożona na chór męski z orkiestrą, przez Jareckiego, uwieńczona przy konkursie nagrodą. 4) Tańce węgierskie Brahmsa, ułożone na orkiestrę przez Dworzaka. Zwracamy uwagę miłośników muzyki na ten koncert, którego doborowy program, a nadewszystko arcydzieło Beethovena, sam przez się zaleca.

* **Michałowski i Zarzycki** jak już donosiliśmy bawią od paru tygodni w Petersburgu. Nasi dwaj fortepianiści doznają tam przyjęcia nadzwyczaj dobrego; pobyt Michałowskiego zwłaszcza jest szeregiem nieprzerwanem tryumfów. Michałowski wystąpił parę razy i jeszcze w trzech koncertach ma przyjąć udział; w końcu daje koncert własny. Aby dać pojęcie o entuzjazmie, jaki gra tego wirtuoza wywołuje, powiemy, że w mieście tem, w Petersburgu, gdzie stale przebywa Rubinstein, gdzie w zimie koncertują najpierwsi z pośród najpierwszych, Michałowski na koncercie środowym towarzystwa muzyki kameralnej grać musiał poloneza As major Chopina siedm razy zrzędu.

Krytycy petersburscy są jednomyślni: Michałowski zdaniem ich jest artystą potężnym, zjawiskowym. W ubiegłym tygodniu Rubinstein dawał dla Michałowskiego obiad.

*Kraj* pisze co następuje: „W ubiegłą środę na koncercie towarzystwa muzyki kameralnej p. Aleksander Michałowski doznał nadzwyczajnego powodzenia. Utwory Szopena „Chant polonais" Liszta i kilka innych numerów zostały przyjęte z entuzjazmem nieopisanym. Polonez As dur Szopena powtarzał artysta siedm razy. A. Rubinstein, dyrektor konserwatorjum petersburskiego, odzywał się z uniesieniem o grze naszego rodaka. W przyszły czwartek w d. 18. bm. p. Michałowski grać będzie w sali towarzystwa kredytowego na nadzwyczajnem zebraniu towarzystwa muzyki kameralnej."

* **Wystawa muzyczna w Warszawie.** Stosownie do zapowiedzi wystawa artystyczno muzyczna, mieszcząca się w pałacu hr. Krasińskich otwartą została 28. lutego w południe, w obecności władz wojskowych i cywilnych, oraz licznego grona zaproszonych gości, których powitał inicjator i prezes wystawy hr. Gustaw Plater i Bogumił Foland, prezes komitetu teatralnej kasy pożyczkowej, na której dochód urządzono wystawę. Szczegółowe zwiedzanie wystawy trwało około dwóch godzin. Zwiedzający najdłużej zatrzymali się przy instrumentach, pochodzących z Jasnej Góry, które niewątpliwie budzić będą zachwyt w całej publiczności. Żywe zainteresowanie obudziły stare szpinety, klawikordy i tak drogie dla nas pamiątki po Szopenie, Moniuszce, ks. Józefie Poniatowskim i innych. Z uderzeniem godziny 3. podwoje wystawy otworzyły się na oścież na przyjęcie publiczności, która tłumnie zapełniła salony. Oprócz prawdziwej przyjemności, jaką wzbudzi przegląd tysiąca przeszło cennych przedmiotów i dzieł sztuki, każdy ze zwiedzających wystawę jeszcze i tę korzyść odniesie, że się czegoś nowego o starych rzeczach dowie, a zapomniane szczegóły odświeży w swej pamięci. Dla sztuki wystawa posiada również nie małe znaczenie. Ponieważ dochód przeznaczony jest na rzecz pożyczkowej kasy teatralnej, przeto artyści przyjęli na siebie role kasjerów, a artystki zajmują się **sprzedażą biletów.**

Wystawa liczy przeszło 1000 okazów pomieszczonych w trzech salonach. Z cenniejszych przedmiotów wymienić należy:

Salon I. 1. Obrazy, tablice i ryciny. 2. Nowoczesne instrumenta dęte. 3. Nowoczesne instrumenta rznięte i pianino z fabryki Kerntopfa. 4. Portrety. 5. Portrety i sztychy. 6. Fortepian z byłej fabryki warszawskiej Maxa. 7. Wystawa fotografij. 8. Portrety i ryciny. 9. Pianino fabryki Dützа. 10. Fortepian fabryki Małeckiego.

Salon II. 1. Instrumenta włoskie. 2. Instrumenta z klasztoru częstochowskiego. 3. Organy z fabryki Szymańskiego. 4. Gablotka z rękopisami. 5. Stary klawikord. 6. Pianino w stylu Ludwika XIV. 7. Deka z klawikordu Marji Kazimiery. 8. Gablotka z nutami. 9. Szafa grająca. 10. Gablotka z kancjonałami, śpiewnikami itp. 11. Szklana szafa z rękopisami. 12. Gablotka z książkami. 13. Pianino ze skrzydłem do góry. z fabryki krakowskiej Schweinfleischa. 14. Orkiestrion z fabryki Mosera i Blessinga. 15. Instrumenta włoskie. 16. Organo fortepian. 17. Gablotka z kolekcją skrzypiec polskich, włoskich i francuskich hrabiego Ledóchowskiego. 18. Fortepian koncertowy Kerntopfa.

Salon III. 1. Szafka szklana z różnemi pamiątkami.

2. Gablotka z albumami. 3. Fortepian po Moniuszce. 4. Portret Królikowskiego w „Doktorze Rodin". 5. Gablotka z albumami. 6. Szafa grająca z zegarem. 7. Portret Szopena. 8. Gablotka z pamiątkami. 9. Pianino-klawikord, w kształcie szafy z stylu cesarstwa, z fabryki Leszczyńskiego. 10. Upominki. 11. Szafka marmurowa po Szopenie. 12. Fortepian po Szopenie. 13. Gablotka z pamiątkami po Szopenie. 14. Fortepian po ks. Poniatowskim. 15. Klawikord po hetmanowej Tyszkiewiczowej. 16. Biurko połączone z klawikordem po księciu Poniatowskim.

## Humorystyka.

*Z Kolców:*

**W salonie.**

— Co? w pół roku po ślubie skarżysz się na swego męża!

— Ależ, moja droga, bo to istny szatan!

— Ach, wiem — zauważyłam już nawet... rogi...

**Niemożliwość.**

Jakiś statystyk zbyt chciwy
Matematycznych zdobyczy,
Wyrzekł, że w kraju pianina
I fortepiany policzy.
Lata się biedak borykał
Z ową mozolną rachubą,
Ołysiał, wychudł i w końcu
Przypłacił sławy chęć grubo.
Gdy bowiem w części zaczętą
Była klawiatur rubryka,
Sto ryz papieru zapisał
I zachorował.. na bzika!

**Na raucie.**

Jeden młodzian podchodzi do drugiego z zapytaniem:

— Przepraszam, widzisz pan tę damę w różowej sukni?

— Widzę...

— Ładna! Niewiesz pan czy możnaby zawiązać romansik.

— Niestety, panie! Nie mogę panu powiedzieć nic pewnego: ja, jako mąż, wiem, naturalnie, w tej kwestji mniej, niż każdy inny...

**Jasne jak słońce.**

— Co to jest kamienicznik?

— Jest to człowiek, który co miesiąc innym przypomina, że... nie mają własnych kamienic.

— Kto najczęściej rzeczywiście znajduje się w położeniu krytycznem?

— Krytycy teatralni.

— Do jakich gwiazd należy liczyć gwiazdy operetkowe?

— Do komet, bo ciągną za sobą długi ogon... wielbicieli...

**W urzędzie.**

— Utrzymujesz pan, że jesteś szlachcicem, musisz przeto przysłać nam swoje drzewo genealogiczne...

— Kiedy, proszę pana, drzewa mi zabrakło, ale węgla kamiennego to nawet parę korcy mogę przysłać...

## Wiadomości polityczne.

**Wiedeń** 1. marca. Komisja budżetowa w dalszym ciągu rozpraw nad sprawą kolei państwowych uchwaliła podnieść dotację na pokrycie potrzeb kolei państwowych w Galicji, w myśl wniosku referenta z 3,229.000 na 3,535.000 zł. i zawotowała przy tytule XI. kwotę 400.000 zł. i dodatkowo wstawione 160.000 zł., a to po oświadczeniu ministra handlu, który wykazał, że podwyższenie tych pozycyj potrzebne jest dla przedłużenia drugiego toru na linji Podgórze-Skawina do Oświęcima.

**Berlin** 29. lutego. We wszystkich sferach panuje największe zaniepokojenie z powodu ostatnich wiadomości ze San Remo. Mimo, że biuletyny urzędowe brzmią optymistycznie opinja publiczna uważa sytuację za bardzo groźną.

**Warna** 1. marca. Wydano rozkaz zbudowania wielu redut; w armji bułgarskiej panuje ogromnie ożywiona czynność.

**Londyn** 1. marca. Anglja i Włochy zawezwały rząd rosyjski poufnie, by dał dalsze wyjaśnienia swych zamiarów w kwestji bułgarskiej, niż te, jakie są w okólniku. Na to Rosja dała nieformalne wyjaśnienie, że nigdy nie przystanie na to, by księciem Bułgarji był rzymski katolik. Oświadczenie to znaczy, że gdyby nawet książę Ferdynand opuścił Sofję, a następnie został obranym ponownie, wybór jego przez Rosję zatwierdzonym nie będzie. Lecz znaczy to oświadczenie zarazem, że cała obecna akcja dyplomatyczna z góry skazaną jest na bezowocność, gdyż o tem, by Bułgarzy na rozkaz Rosji wybrali obecnie jakiego Mingrelczyka lub Czarnogórca, nie ma teraz ani mowy.

**Rzym** 29. lutego. Minister wojny otrzymał depeszę, wedle której negus wydał edykt, wzywający całą ludność abisyńską do broni. Ma on nadzieję niezliczoną siłą zbrojnych i przy pomocy boskiej zniszczyć Włochów. Słychać, że Abisyńczycy mają z dwóch stron uderzyć na Włochów.

Poseł włoski w Stambule, baron Blanc, ma od rządu swego otrzymać instrukcję, by również przyłączył się do oświadczenia Nelidowa o nielegalności księcia Ferdynanda, jednakowoż z pewnemi bardzo ważnemi zastrzeżeniami. „Rząd włoski nie podziela zdania tych, którzy wybór księcia Ferdynanda uważają za nielegalny. Przeciwnie, uważa ten wybór za całkiem prawidłowy i poprawny. Tylko obecność księcia w Bułgarji jest nielegalną, gdyż brak mu zatwierdzenia mocarstw jakoteż Turcji. To tylko może rząd włoski przyznać i to też bez wahania oświadcza w interesie utrzymania pokoju."

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Nafta.** Wiedeń 1. marca: Kaukazka 21.10; galicyjska Standard White 19.80; Hamburg: 7.10; do —.—; Brema: loco 7.30 do —.—; sierpień - grudzień 7.30; Antwerpja na marzec 19.$^{7}/_{8}$; Nowy-York 0.00; Filadelfia 0.00.



**Przyjechali do Lwowa**

dnia 1. marca 1888.

*Hotel Francuski* Cezar Haller z Krakowa, W. Żubokrycki z Wołoczysk, dr. Fr. Rauch z Horodenki, A. Hunwald z Budapesztu, K. Zaremba z Adamówki, J. Smalawski z Uhercze.

*Hotel Żorża.* J. hr. Reywa z Rzeszowa, B. Scriba z Minden, J. Rosenstock z Rusiatycz, B. Rosenstock ze Skałatu, A. Buckwitz z Hamburga.

*Hotel Europejski.* L. hr. Cigala z Ispas, H. Czajkowski z Bóbrki. M. Ortwiński z Kliszowa, ks. J. Szałay z Korczyna, F. Urbanicki z Szuczawy, M. Brzeski z Tarnowa, R. Kitka z Wiednia, B. Chrząszcz ze Słowity.

*Hotel Krakowski.* S. Andrusiewicz z Ostrowa, K. ks. Hawrysiewicz z Białego Kamienia, A. dr. Strumieński z Brodów, Z. Grychowski z Zatora.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

## Lwów, z Izby handlowej

1. marca 1888.

| Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k. | | 191 — |
| Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa. | | 209 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | | 281 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hyp. gal. 5 proc. w. a. | 96 50 | 98 — |
| Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem. | 99 50 | 100 75 |
| Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 91 — | 92 50 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a. | 96 60 | 101 — |
| Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a. | | 95 50 |
| Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371. | 99 60 | 101 — |
| Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół. | | 91 — |
| Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l. | 92 40 | 93 50 |
| Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l. | | 89 — |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid. | | 54 — |
| Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „ | | 48 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k. | 100 25 | 101 25 |
| Komunalne Banku krajowego 5 proc w. a. I. em. | 100 — | 101 — |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a. | | 105 — |
| „ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a. | 88 50 | 89 75 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | | 19 — |
| „ Stanisławowa | | 35 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 90 | 6 — |
| Dukat cesarski | 5 92 | 6 02 |
| Napoleonder | 9 98 | 10 09 |
| Półimperiał | 10 34 | 10 44 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 40 | 1 50 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 01 | 1 03 |
| 100 marek niemieckich | 61 85 | 62 50 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 1. marca 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.) | dzisiejsze | z dnia poprzedn |
|---|---|---|
| Akcje węgierskie banku kredytowego | 268 50 | 268 — |
| „ Bank anglo-austrjackiego | 98 50 | 99 — |
| „ Unionbanka | 187 50 | 187 — |
| „ kolei Karola Ludwika | 191 25 | 191 — |
| „ kolei północnej | 244 70 | 152 — |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 76 10 | 75 75 |
| „ kolei państwowej | 215 40 | 214 40 |
| „ kolei Lwowsko Czerniowieckiej | 207 — | 206 — |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 151 50 | 152 — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 130 75 | 130 25 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 73 — | 73 60 |
| Galicyjskie obligacje indemizacyjne | 100 50 | 101 — |
| Losy regulacji Cisy | | |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 202 — | 202 25 |
| Renta węgierska złota 4 proc. | 96 37 | 96 23 |
| Akcje Bankvereinu | 80 25 | 80 75 |
| Rosyjski rubel papierowy. | **102 50** | **101 50** |
| Losy premjowane węgierskie | | |
| Akcje kredytowe | 268 60 | 268 30 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | | |
| Akcje kolei południowej | | |
| Napoleondory | 10·04·50 | |
| **Berlin, dnia 29. lutego 1888.** (godz. 5. min. 35 pop.) | | |
| Rosyjski rubel papierowy | 163 60 | 163 75 |
| Akcje austrackie kredytowe | 138 37 | 138 60 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 76 75 | 76 87 |
| Austrjackie banknoty | 160 55 | 160 55 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 30 87 | 31 — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 48 12 | 48 10 |

## Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego

| Od 30. października 1887. | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|
| Do Lwowa przychodzą: | | | | |
| Z Krakowa | 5·50 | 9·27 | 11·3[illegible] | 7·06 |
| Z Podwołoczysk | 10·24 | 3·05 | 3·5[illegible] | |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze. | 10·10 | 2·28 | 3·1[illegible] | |
| Z Czerniowiec | 10·03 | 3·35 | 3·30 | |
| Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa. | | 4·35 | | |
| Z Chyrowa, Stryja | | 8·59 | | |
| Z Ławoczego, Chyrowa | | | | |
| Z Stanisławowa, Stryja i Husiat. | | 1·35 | | |
| Z Bełzca | | | 4·22 / 11·18 | *8·32 |
| Ze Lwowa odchodzą do: | | | | |
| Krakowa | 10·44 | 4·10 | 4·50 | 8·10 |
| Podwołoczysk | 6·10 | 10·25 | 12·38 | |
| Podwołoczysk z Podzam. | 6·22 | 10·55 | 1·08 | |
| Czerniowiec | 6·20 | 11·0[illegible] | 12·22 | |
| Chyrowa, Stryja i Husiatyna | | 11·47 | | |
| Stryja, Chyrowa. | | 8·04 | | |
| Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławocznego | | 6·30 | | |
| Bełzca | | | 9·16 | *5·26 |
| Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa | 9·34 | 6·35 | 5·20 | |
| Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa | 6·36 | 9·35 | 9·29 | |

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5·59 rano.

* W poniedziałek, wtorek i piątek.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

**Piekarni** z odpowiedniem pomieszkaniem **poszukuje się.** — Wiadomość w Adm. Kurjera. **„Piekarnia“.** 378

**Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2.** 341

**Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29.** 253

**Premiowane własne wina Heygalia Tokajskie beczkami z Mady, oraz butelkami wedle koncesyj z r. 1882 nabywać można u włościcielki pani A. Neupauer ulica Kochanowskiego l. 6.** 269

**Kawaler** mogący złożyć **2000 do 3000 złr. kaucji** poszukuje posady kasjera. Zgłoszenia pod literami K L. w Administracji Kurjera. 375

Poszukuje się wspolnika do handlu rentownego i renomowanego z kapitałem **złr. dziesięć tysięcy.** w którym zająć może odpowiednie zajęcie. Adres: „Złote runo“ poste restante Lwów. 382

Dworek z oficyną i ogrodem frontowym przy ulicy Unji Lubelskiej l. 1. do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 30 pod Rycerzem.

**Lekcje tańców udziela Budkowski z Warszawy Rynek l. 12.** 393

**Wypożyczalnia fortepianów** Rynek 12. piętro. 392

Towarzystwo kasynowe w Jaworowie, liczące 50 członków poszukuje **restauratora**, przeznaczając dlań bezpłatne mieszkanie.

**Podupadły młody szlachcic** przyjmie obwiązek towarzysza, sekretarza, lektora, zarąd domem, jedynie za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia „Kaprys szczęścia“ poste restante Lwów. 398

Szukam zaraz umieszczenia z zupełnem utrzymaniem. Oferty „Martyr“ poste restante Lwów. 398

**Biuro wywiadowcze p. Witoszyńskiej Rynek Nr. 28.** ma do polecenia **nauczycielki,** ukończone **seminarzystki** i z froeblowskim egzaminem, posiadające język niemiecki, francuski gruntownie oraz i muzykę wyższa. **Nauczycieli** z szkół wyższych i niższych — **bony niemki, polki** z dobremi świadectwami — **panny służące** — **klucznice** — ekonomy — **rządcy** — **lokaje** — **gumienni** — **leśniczy** — i inna kategorje sług zaraz do polecenia. 397

## Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje frontowe, kuchnia ulica Bema 9. 363

4 lub **3** pokoje — 1 pokój kawalerski Mikołaja 16. 346

**5, 4, 3, 2, pokoje** z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklep,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego. Kazimierzowskiej, wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 326

Łyczaków 3. piętro 2. — Sześć pokoji z przynależytościami od 1. kwietnia do najęcia. 388

**Do wynajęcia zaraz** ulica Syxtuska l. 58. **II. piętro** 3 pokoje i kuchnia — 2 pokoje, kuchnia i spiżarnia. 389

**Ulica Kraszewskiego l. 21.: parter** 3 pokoje, nyża, sionka, kuchnia i spiżarnia.
L. 17. 4 pokoje, sionka i kuchnia.
**II. piętro** l. 17. od 1go maja 10 pokoi, przedpokój, kuchnia i 2 spiżarnie.

1 lub dwa pokoje kawalerskie IIgie piętro, plac Marjacki 10, zaraz do wynajęcia; wiadomość magazyn p. Topolnickiej. 300

**Elegancko umeblowany** pokój z osobnym wchodem, usługą i opałem, za mierną cenę do wynajęcia. Ormiańska 33. II. piętro. 401

**Pokój z wiktem** lub bez do **wynajęcia.** Teatralna l. 3. II. piętro w oficynach. 402

## Korespondencje prywatne.

Czekam Cię o siódmej trzeciego, gdzie zwykle. 400

## KONKURS.

W celu obsadzenia posady sierżanta policji na razie prowizorycznie przy Magistracie w Gorlicach z roczną płacą 300 złr. w. a. tudzież jednego policjanta z roczną płacą 180 zł. w. a. i umundurowaniami, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Od pierwszego wymaga się dokładnej znajomości ustaw policyjnych, świadectwa zdrowia, metryki chrztu i znajomości języka polskiego.

Pierwszeństwo mają ci, którzy służyli wojskowo lub w policji. Podania, należycie udokumentowane, mają być wniesione na ręce Burmistrza do końca marca 1888 r.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.